Nr. 31a. Dnia 31 stycznia. Czwartek. Dnia 19 (31) stycznia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Ce[illegible]ra: **W[illegible]** [illegible]na jest w na[illegible]rnego. **Na p[illegible] Cesarstwie:** op[illegible]esyłkę pocztową i kosz[illegible]pedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Piotra Nolasko i Marceliny.
Piątek: † Ignacego M. i Brygidy P.
Sobota: Oczyszczenie N. Marji Panny.
Niedziela: Błażeja Biskupa M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 47.
Zachód " " 4 " 41.
Długość dnia godzin 8 minut 54.
Przybyło " " 1 " 16.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 52 r.
Zachód " " 9 " 14 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 5.

Poniedziałek: Ansgarego i Andrzeja B.
Wtorek: Agaty Panny Męcz.
Środa: Doroty P. M. i Teofila.
Czwartek: Romualda Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

Od administracji.

Dzieła Juljana Bartoszewicza są do odebrania w kantorze *Kurjera* za opłatą lub za zwrotem kwitu z poprzednio wniesionej opłaty.

Z dzieł J. I. Kraszewskiego tomy I i IV zostały chwilowo wyczerpane. Druk ich jest już na ukończeniu, i za kilka dni dopiero będą mogły być odebrane. Pozostałe 13 tomów są każdej chwili do dyspozycji.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Robert djabeł" (występ pani Jakowickiej i panny Giuri);—Teatr rozmaitości: „Dom otwarty" i „Skarb";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Naprzeciwko" i „U ciotuni". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Mowa Ottona Hausnera.

W toku rozpraw nad wnioskiem hr. Wurmbranda w wiedeńskiej radzie państwa wygłosił dep. Hausner w dniu 28-go b. m. mowę, którą w związłem streszczeniu podajemy.

Nie oczekiwałem — rzekł znakomity mówca — po tych obradach pozytywnego rezultatu. Pomyliłem się. Dostarczyła ona bowiem dwóch punktów oparcia w ocenieniu politycznego położenia.

Za jeden z nich uważam powszechne uznanie dla stanowiska przynależnego językowi niemieckiemu ze strony wszystkich mówców po prawej stronie izby, czem dowiedli, że dla niemców nie żywią wrogich usposobień (*brawo*); za drugi — bezwarunkowe stwierdzenie wolnomyślnego stanowiska po stronie inaczej myślących i inaczej czujących od niemców.

Mimo ustawicznie miotanych przeciw nam zarzutów, że jesteśmy przyjaciołmi reakcji i absolutyzmu okazało się teraz, że w sprawie, o którą chodzi, my jesteśmy liberalnymi i postępowymi, wy zaś fanatykami absolutyzmu i reakcji (*oklaski po prawicy*).

Hrabia Wurmbrand powiedział świeżo: „Wolność i równość w praktycznem życiu państwa mają nader względną wartość". Ja sądzę, że człowiek liberalny, który powątpiewa o praktycznej wartości takich pojęć, jak wolność i równość, jest w każdym razie istotą oryginalną (*śmiech po prawicy*).

Ci, którzy z szczególnem zamiłowaniem starają się obaczyć sprzeczność pomiędzy dążeniami liberalnemi i narodowemi, nie wiedzą, co czynią; kto dla siebie pożąda swobody języka i narodowości, a innemi swobodami pogardza, jest głupcem i obłudnikiem.

Dobrodziejstwa i korzyści języka niemieckiego, pierwszy chętnie uznaję, ale pragnę, aby to uznanie mogło być dobrowolnem. Inaczej niema mowy o prawdziwej wolności. Niestety, u was panowie po lewicy, widnokrąg wyobrażeń o tych rzeczach, tak jeszcze jest ciasnym, jak u katolików i protestantów XVI i XVII wieku, kiedy myślano tylko o zgnębieniu przeciwnika, kiedy swobodę wyznania uważano za mrzonkę i anomalję.

Spojrzyjcie na Szwajcarję. Czyż pod rządem monarchicznym nie możnaby urzeczywistnić ideału, który bez wstrząśnień urzeczywistnił się w rzeczypospolitej? Dlaczego ośm miljonów niemców w Austrji nie miałoby dopuścić bez krzywdy własnej 14-u miljonów słowian do udziału we władzy, skoro dwa miljony niemców szwajcarskich dopuściło do niej 500,000 szwajcarów francuskich. Wyznaję, panowie, że nie pragnę dla Austrji języka państwowego: ani niemieckiego w teraźniejszości, ani słowiańskiego w przyszłości.

Nie umiem tego pojąć, jak mogą przedstawiciele szczepu panującego w monarchji, zdradzać tchórzliwe obawy o swój język, jak mogą do tego stopnia nie ufać sile, w nim tkwiącej?

Poseł Magg zakończył swą mowę wczorajszą okrzykiem rozpaczy: „Niemcami jesteśmy i niemcami zostać pragniemy!" Ale gdzież ten niewolnik obłędu i głupoty, który pragnąłby was niemców pozbawić waszej „niemieckości"?

Czy urzeczywistnienie zasady narodowego równouprawnienia, wystarcza, aby obudzić w piersiach waszych te rozdzierające okrzyki?

Hr. Wurmbrand powiedział: „Pragniemy mieć znowu naszą Starą Austrję, jaką była..." Pytam, co mamy rozumieć pod tą „starą Austrją", jaką była i jaką pod rządami konstytucyjnemi wrzekomo nie jest? Myślicie zapewne o Austrji z epoki absolutyzmu: skoro się tak roznamiętniacie dla tej przyjemnej mary, to czyliż wskrzesicie ją wyłącznie przez—definicję języka państwowego? Niech wiery w szczerość waszych pobudek, kto chce: ja sądzę, że chodzi wam tylko o obałamucenie mas, o wpojenie w nich nienawistnego przekonania, że niegodziwa prawica ośmieliła się odrzucić tak niewinny wniosek (*wesołość na prawicy*).

Żadnemu z mówców nie udało się dowieść, że na język niemiecki uknuto spisek w monarchji. Poczóż więc alarm? Prof. Tomaszczuk dowiódł, że Bukowiny przez sto lat nikt nie zgermanizował, pomimo że w szkole, urzędzie i życiu publicznem używano wyłącznie języka niemieckiego. Jeżeliście przez sto lat nie zgermanizowali Bukowiny, to ileż wieków ma nam wystarczyć, abyśmy was przerobili na słowian?

Hr. Wurmbrand groził nam na wypadek odrzucenia jego wniosku mglistemi konsekwencjami. Ale kto, jak my, szanuje cudze prawa, ten urąga z podobnych prowokacyjnych pogróżek (*huczne oklaski po prawicy, sykanie na galerjach*).

X.

Kwestja adresowa.

Dura lex sed lex—nie myślimy bynajmniej oponować przeciwko tej zasadzie.

Przepisy obowiązując zarząd telegrafów stano

---

100)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Chłopek nasz żadnego ciosu losu nie pojmuje lepiej, nie czuje głębiej jak klęskę pożaru, który w jednej chwili chłonąc jego dobytek, zdaje się zarazem urągać okrutnie z jego zmudnej i ciężkiej pracy i z tego znoju przelanego bezowocnie i z tych trosk, obaw i nadziei, jakim ulegał rok cały.

Kość' Bulij drżał na całem ciele i dzikim dokoła powodził spojrzeniem.

— I spaliło się co? — pytał dalej prawie w obłąkaniu.

— Wszystko—odpowiedział wójt cichym głosem.

Stary kozak wstrząsł gwałtownie głową i jakby jakieś ukryte przezwyciężając wahanie, zawołał znowu z febrycznym pośpiechem.

— W chacie nie była... nie było nikogo.

Wójt wzruszył ramionami.

— Tać w chacie była jakaś dziewczyna...

— I ocalała?! — wrzasnął kozak i swą olbrzymią dłonią pochwycił za ramię mówiącego.

— Gdzietam ocalała — ozwał się ataman zboku, bo biedny wójt, okropnie przestraszony dotknięciem kozaka, nie miał nawet siły odpowiedzieć.

— Zginęła.

— Zginęła!—powtórzył okropnym głosem kozak.

I puszczając wójta, pochwycił obiema rękami atamana i zatrząsł nim jakby słomą w powietrzu.

— Mów jak było, co się stało, mów, mów! — wrzeszczał i trząsł swą ofiarą coraz silniej.

— Gwałtu, co chcecie, co robicie, poczekajcie!

— Cóżto, oszalałeś?—zawołał z swej strony mandatarjusz.

— Mówcie wszystko jak było? — krzyczał dalej kozak.

— No cóż, jak było?—zawołał tarmoszony niewinnie ataman wpadając w ferwor.—Przylecieliśmy wszyscy, zapóźno, kiedy już zaczęły się palić ściany!... No... w oknie pokazała się jakaś młoda dziewczyna... no, dziedzic chciał ją ratować ale nie puścił go komisarz.

— Nie puścił go!—zaryczał kozak przeraźliwie.

— Ta, bo sam rzucił się w płomienie... my już myśleli, że i on się spali, ale wtem no... załyskało, zagrzmiało, zaczęły bić pioruny... no... taj...

— Mówże—rozkazywał olbrzym na pół szalony z samej ciekawości.

— No, taj pojawił się naraz nieboszczyk pan!

— Nieboszczyk pan!

— Aha! on sam! Zakrzyczał, że aż człowiekowi szpik zastygł w kościach i wskoczył w ogień, pan komisarz wyleciał nazad a nieboszczyk sobie tam został, aż trzask, prask, rum, bum zawaliła się chata!

— Nad obojgiem?!

— Nad obojgiem.

Kość' Bulij jęknął, że aż zimny dreszcz przeszedł wszystkich przytomnych.

— Gdzież ich trupy?!—wrzasnął i z dziką rozpaczą obiema pięściami uderzył się w czoło.

— Nie ma z nich ani śladu—ozwał się wójt.

— Zniknęły gdzieś zupełnie, taj tylko—przemówił nareszcie Girgilewicz, który przez cały ciąg tej sceny, stał niemy i nieruchomy na boku.

— Zniknęli oboje z chaty—zawołał kozak z jakimś niepodobnym do opisania wyrazem, a z oczu strzeliła mu jakaś zagadkowa błyskawica, jasny promyk nadziei.

I znowu obiema pięściami uderzył się w czoło i stanął nieruchomy na miejscu, jakby jakąś ukrytą ścigał myśl.

I nagle wstrząsł się gwałtownie i w całej swej postawie zaczął drżeć i chwiać się jak listek osiki.

Obecni chłopi w milczeniu potrząsali głowami, a Girgilewicz ze znaczeniem palcem powiódł po czole i mruknął przez zęby:

— Taj tylko.

Wtem Kość' Bulij wyprężył się w całej postawie i tak jakiemś gniewnem i groźnem powiódł po wszystkich spojrzeniem, że biedny Chochelka aż przykląkł na obadwa kolana.

— A wy tu czego chcecie? — zagrzmiał nagle dobitnym głosem. — To moja zagroda, moje obejście, kto was tu zaprosił?

Mandatarjusz mimo całej swej dumy i powagi uznał za rzecz stosowną cofnąć się o parę kroków i tłumaczyć się otwarcie:

— Przybyliśmy wyszukać trupa dziewczyny i ułożyć relację do cyrkułu.

Kość' Bulij rzucił się gwałtownie.

— Jakiej dziewczyny?... tu nie było żadnej dziewczyny! — zagrzmiał piorunującym głosem, w jednej chwili zmieniony nie do poznania.

— Ależ widzieliśmy ją wszyscy—ozwał się mandatarjusz.

— Łżesz drabie! — huknął kozak, folgując zupełnie swej gwałtowności — przyszliście kraść, co mi zostało od ognia! Ale ja was tu nauczę!

— Taj tylko! — wybąknął Girgilewicz oniemały ze zdziwienia i indygnacji.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wią, iż kto pragnie ażeby telegramy nadchodzące pod skróconym adresem były mu doręczane, winien ten adres podać do wiadomości urzędu telegraficznego i złożył z tego tytułu opłatę roczną w kwocie rs. 10.

Uzasadnienie tego przepisu na tem polega, że przez niepołożenie dokładnego adresu wysyłający depeszę oszczędza sobie dwóch lub trzech wyrazów, za które wnieśćby musiał przypadającą opłatę, a temsamem naraża instytucję telegraficzną na uszczerbek w dochodach, który pobierana roczna opłata ma wynagrodzić.

Niema tu powodu do zastanawiania się nad kwestją czy owa strata instytucji telegraficznej nie jest w istocie fikcyjną, ponieważ jeżeli kto może telegrafować taniej to częściej i w mniej ważnych sprawach posługuje się telegrafem, ostatecznie więc wyraźne lub zamaskowane podwyższenie ceny telegramów wychodzi tylko na szkodę, a zniżanie jej na korzyść tej instytucji. Przepis taki istnieje i dopóki istnieje, urzędy trzymać się go muszą. Inaczej postępować im nie wolno.

Z tego powodu urzędy telegraficzne nie doręczają depesz ze skróconemi adresami nadchodzących do osób, które opłaty 10-rublowej wcale nie wnoszą lub też na rok bieżący z wniesieniem jej zalegly; ztąd pochodzi, iż od d. 13-go b. m. bardzo wiele telegramów, nadeszłych pod adresami powszechnie w mieście znanemi, nie zostało doręczonych.

Ze stanowiska biurokratycznego i fiskalnego postępowanie takie jest najzupełniej prawidłowe, a ze strony miejscowego urzędu, jako zależącego bezwarunkowo od woli władzy wyższej, inakszem nawet być nie może.

Nie idzie jednak zatem, żeby sam przepis, który taki stan rzeczy spowodował, miał być sprawiedliwym, praktycznym i na korzyść instytucji wychodził.

Opłatę 10-rublową rocznie za skrócony adres wnosić mogą tylko osoby lub instytucje, którym się to opłaci, to jest takie, które otrzymują po kilkaset lub więcej telegramów rocznie, to jest które mają korespondentów telegraficznych codziennych albo prawie codziennych; takich instytucyj, firm albo osób jest jednak wogóle niewiele.

Daleko większą jest liczba osób, odbierających telegramy przypadkowo od czasu do czasu, częściej lub rzadziej, lub w interesach osób obcych, za które płacić nie mają powodu. Adwokat otrzymuje telegramy od klijentów, lekarz od pacjentów, a jedni lub drudzy mogą nie wiedzieć dokładnego ich adresu i wysyłają telegramy w tem przekonaniu, że przecież znanego adwokata lub lekarza znaleść można w wielkiem mieście nawet bez wymienienia ulicy i numeru domu. Tymczasem telegramy te nie dochodzą, ponieważ urząd, nie mając wniesionej opłaty za adres skrócony, rozmyślnie ich nie doręcza.

Zapobiedz temu ani adwokat, ani doktór, ani nikt inny znajdujący się w tem położeniu całkowicie nie może...

Chociażby np. dr Sommer wniósł opłatę za adres skrócony „Drsommer" dla odróżnienia od wielu innych mieszkających w mieście Sommerów, to nie może o tym skróconym adresie zawiadomić wszystkich, często nieznanych sobie osób, które nagle zachorowawszy zmuszone są szukać jego porady, będą więc nadchodziły telegramy pod adresem odmiennym a niedokładnym i nie będą doręczane.

Jakiż ztąd skutek?

Oto przedewszystkiem gruba strata pieniężna dla instytucyj telegraficznej. Kto się raz sparzy ten na zimne dmucha, kto się raz i drugi przekona, iż telegramy nie dochodzą, ten choćby wolał telegrafować poprzestanie na napisaniu listu. Następnie płyną ztąd straty dla publiczności, zbyt widoczne żebyśmy je potrzebowali wyliczać.

Złe zatem obecnego systemu jest oczywiste, idzie tylko o to jaką na nie podać radę.

Rada zdaniem naszem byłaby jedna tylko, a mianowicie wydanie przepisu, iż jeżeli nadejdzie telegram pod adresem skróconym, niewymieniającym ulicy i numeru domu do osoby, która w ogóle nie wnosi lub na rok bieżący nie wniosła opłaty 10-rublowej, to urząd telegraficzny obowiązany jest telegram taki doręczyć, jeżeli zna adres tej osoby lub wiadomość o nim przez biuro adresowe albo w innej drodze (np. przez posłanie telegramu adresowanego do doktora do pierwszej lepszej apteki) może otrzymać, ale za dodatkową opłatą 10 lub 15 kopiejek.

Gdyby kto sobie nie życzył wnosić tej opłaty może telegramu nie przyjmować.

Zdaje się, iż z zaprowadzeniem tego przepisu interes instytucji i interesa publiczności byłyby zarówno zabezpieczone, a więc koza byłaby cała i wilk syty. Spodziewać się zatem należy, iż naczelnicy urzędów telegraficznych wniosą do ministerjum przedstawienia przemawiające za wydaniem takiego rozporządzenia.

A przedewszystkiem spodziewamy się tego po naczelniku urzędu warszawskiego, który chętnem załatwianiem wszelkich reklamacyj daje dowód, iż dba o to, ażeby urząd zostający pod jego sterem służył ku wygodzie publicznej.

S.

Z sali sądowej.

Proces sukcesorów Lothego ze skarbem.

Przed czterema laty wielkiego rozgłosu nabył w Warszawie fakt sprzeniewierzenia znacznej sumy pieniędzy spadkowych, pozostałych po śmierci Pinkusa Lothego, przez sędziego pokoju Koniego, któremu pieniądze owe złożone były w depozycie.

Smutny ten wypadek zaprowadził p. Koniego na ławę podsądnych, a następnie, w myśl wyroku, wydanego przez izbę sądową—na Syberję.

W następstwie czasu sukcesorowie Lothego, za pośrednictwem adw. przys. Sonenberga, żądając zwrotu sprzeniewierzonej przez niesumiennego urzędnika sumy w wysokości około 18,000 rs., wystąpili w tym celu z procesem przeciwko izbie skarbowej warszawskiej, jako z mocy prawa reprezentującej w danej miejscowości interesa skarbu państwa.

Sprawa ta toczyła się w IV-ym wydziale cywilnym sądu okręgowego.

W rozprawach na posiedzeniu sądowem adw. Sonenberg popierał żądanie powodów, obrońca zaś prokuratorji, p. Turowicz, broniący interesów skarbu, żądał oddalenia powództwa; w tym samym duchu brzmiały wnioski tow. prokuratora Krzyżanowskiego.

W komplecie wyrokującym obok wiceprezesa wydziału, p. Lenza, zasiadali członkowie sądu: Juskiewicz i Kronenberg.

Sentencję wyroku ogłoszono w dniu wczorajszym po południu.

Sąd postanowił powództwo Lothów oddalić zupełnie i zasądzić od nich na rzecz prokuratorji w Królestwie Polskiem 755 rs. 40 kop. kosztów sądowych.

Wyrok z motywami sporządzony być ma dnia 13-go przyszłego miesiąca.

Poprzestając na dziś, dla braku miejsca, na tej krótkiej wzmiance, odkładamy do numeru jutrzejszego zaznajomienie czytelników *Kurjera* z całkowitym, a wielce ciekawym przebiegiem sprawy.

Fr. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Rada państwa zatwierdziła projekt normalnej ustawy niższych szkół rolniczych, wygotowany przez ministerjum dóbr państwa. Według uchwały rady, skarb przeznacza w r. b. na szkoły tytułem zapomogi sumę rs. 12,000, zaś ministerjum państwa ma prawo wyznaczania na szkoły wiejskie gruntów skarbowych do 500 dzies. na jedną szkołę. Założycielami szkół mogą być—rząd, gminy, osady i osoby prywatne. Dzienniki petersburskie nie wspominają, czy ustawa ministerjum dóbr państwa będzie obowiązywać w Królestwie Polskiem.

= *Rus. kur.* donosi, iż dyrektor kursów lekarskich dla kobiet w Petersburgu otrzymał w tych dniach zawiadomienie ministra wojny, ostatecznie decydujące o ich losach; kursa, w zasadzie zamknięte, mają jeszcze funkcjonować czasowo dopóty tylko, dopóki zapisane dotąd uczennice całkowicie ich nie ukończą.

= Trzy szkoły niedzielno-handlowe — kaliska, lubelska i płocka zaliczone zostały, jak donoszą dzienniki petersburskie, pod względem ulg w odbywaniu powinności wojskowej, do czwartej kategorji zakładów naukowych.

= Ministerjum sprawiedliwości poruczyło specjalnej komisji obmyślenie sposobów zmniejszenia wydatków skarbu na sprawy karne.

= Zarząd kolei południowo-zachodnich wprowadza z dniem 1-ym (13-tym) marca r. b. nową taryfę przewozową.

= Departament poczt wyjednał w radzie państwa podwyżkę etatu na utrzymanie zarządów pocztowych i powiększenie ilości urzędników tak w urzędach gubernjalnych, jak i powiatowych.

= Kasa miejska wyegzekwowała w ubiegłym tygodniu należności bieżących w sumie rs. 43,294 kop. 74, zaległości rs. 28,838 kop. 92, pozostało jeszcze do wyegzekwowania należności rs. 314,596 k. 2, zaległości rs. 662,995 k. 42.

= Na wczorajszem zebraniu nadzwyczajnem akcjonarjuszów drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej uchwalono połączenie tejże kolei z koleją iwangrodzko-dąbrowską i udzielono radzie zarządzającej upoważnienia do poczynienia odpowiednich kroków u władz właściwych.

= Celem zbadania przyczyny pożaru i oceny strat wyrządzonych w dniu 27-ym b. m. w posesjach nr 1086a przy ulicy Twardej i 1797c przy ulicy Franciszkańskiej, wydelegowano dwie specjalne komisje.

= Garbarnia położona przy ulicy Burakowskiej pod nr. 25 H. G., należąca do p. G. Weigla zbadaną zostanie przez specjalną komisję a to celem przekonania się ażali nie zagraża niebezpieczeństwem pożaru dla sąsiednich mieszkańców i pod względem sanitarnym zdrowiu okolicznych mieszkańców.

= Celem rozstrzygnięcia przedłużających się nieporozumień pomiędzy kompanją asenizacyjną i zarządem kolei konnej co do sposobu oczyszczania ulic zajętych przez tory tramwajowe, wydelegowano specjalną komisję złożoną z przedstawicieli magistratu pp. Kauna, Dziengielewskiego, Okunia, Zakrzewskiego oraz deputatów z zarządu policji, kolei konnej oraz kompanji asenizacyjnej, która to komisja zbierze się na sesję w dniu dzisiejszym o godzinie 2-ej w gmachu ratuszowym.

= Prof. Nawrocki rozpoczyna w dniu 3-im lutego o godzinie 1-ej w południe w pracowni fizjologicznej uniwersytetu wykład elektroterapji dla lekarzy.

= *Now. wremja* podaje z Warszawy następujący telegram: „W dniu 23-im b. m. wyruszyły z Zamościa i Tomaszowa pod wodzą pułkownika Denisowa dwie sotnie kozaków dońskich, t. j. 10-ta i 15-ta, w celu wykonania próbnego ataku na Częstochowę. W oddziale tym znajdowali się dowódca brygady jenerał Czernozubow, dowódca 15-go pułku pułkownik Gołubincew, naczelnik sztabu dywizji pułkownik Bajkow i kapitan sztabu jeneralnego Karczew. Nie mogąc się przeprawić przez Wisłę z powodu kry, sotnie zwróciły się ku Warszawie, dokąd przybyły rano, dnia 26-go b. m., przeszedłszy w ciągu trzech dni — jedna setka wiorst 325, druga 350 — w warunkach komunikacji i pogody najbardziej niekorzystnych. W Warszawie przeglądu setek dokonał głównodowodzący wojskiem, jenerał-adjutant Hurko, przyczem wyraził swoje zadowolenie."

= Salon Ungra.

Pożądaną niezawodnie podamy czytelnikom naszym wiadomość, donosząc, iż od pojutrza cena biletów wejścia na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych znaną powszechnie pod nazwą „Salonu Ungra" znacznie obniżoną zostanie.

W dni powszednie wejście kosztować będzie kop. 20, w święta kop. 7, a tylko we czwartki kop. 50.

Wystawa ta pod każdym względem zasługuje na odwiedzenie, mieści bowiem poważną cyfrę rzeźb i obrazów wyższej artystycznej wartości.

Oprócz tego znajduje się w salonie tym ciekawy i cenny zbiór Prosińskiego, obejmujący około tysiąca fotografij zdejmowanych na miejscu w podróżach po mniej znanych krajach.

Publiczność nasza dotychczas nie dość jeszcze się rozpatrzyła w tej nader zajmującej kolekcji...

= Z Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy wieczór zawiódł oczekiwania słuchaczów, najciekawsze bowiem punkta programu preludjum i fuga Bacha, oraz fantazja Liszta, z powodu choroby p. Stefanji Kownackiej upaść musiały.

Koncert zapełniły chóry Towarzystwa, które wykonać musiały pieśń kolendową Gounoda, „Wierne dziewczę" Noskowskiego, oraz „adjutor" Cherubiniego.

Jedynym solowym występem muzycznym był śpiew poprawny sympatycznie przyjmowanej p. Matyldy Brühlówny, uczennicy Marchesi.

Deklamowała też p. Welling-Cieślińska.

= Kolonja polska w Dublinie.

Ostatni *Irich Welld* podaje kilka szczegółów dotyczących pobytu i życia rodaków naszych w Dublinie.

Polacy, pisze ten organ, jako wszyscy katolicy, chętnie osiadali na Zielonej wyspie, w nadzieji, iż wśród współwyznawców znajdą poparcie.

Los ich zawiódł jednakże...

Irlandja, zbyt uboga na wspieranie obcych, małą ich garstkę przytulić mogła, dlatego wyemigrowali do Anglji, oraz na wyspy sąsiednie.

Dzisiejsza ludność polska składa się z kilkudziesięciu osób, które oddawna zamieszkując w Dublinie, znalazły tu utrzymanie.

Większość pracuje w handlu, kilku zajęcie ma w bankach i na kolei.

W święta uroczyste, jak w przeddzień Bożego Narodzenia, obecni w stolicy Irlandji polacy, urządzają przed mszą pasterską obyczajem swojego kraju ucztę wigilijną.

Jedna z kawiarń miejscowych posiada dwa polskie czasopisma.

Schodzą się tam ziomkowie na szachy i gwarzą po swojemu.

W tym karnawale jedna z polek miejscowych wyszła za mąż.

Wesele odbyło się w salonie najętym *with mazurka, national danse whih was charming.*

= Kasa zasiłkowa *Mons pietatis* w r. 1883-im.

Mamy przed sobą urzędowe sprawozdanie z działalności kasy zasiłkowej *Mons pietatis* w Warszawie w roku ubiegłym.

Wyjmujemy zeń dane główniejsze.

Remanent kasy z r. 1882-go wynosił gotowizną rs. 14 kop. 67, w r. 1883 im wpłynęło ratami z udzielonych pożyczek rs. 12,690 kop. 20, z zaległych procentów i kar rs. 131 kop. 91 i z kaucji jednego z poręczycieli rs. 50.

Ogółem przychód wynosił rs. 12,886 k. 78.

Z tego wydano 190-ciu osobom pożyczek w ogólnej ilości rs. 12,270, na koszta kancelaryjne i płacę woźnego rs. 159 k. 23 i na koszta egzekucyjne rs. 108 kop. 7.

Ogółem wydatkowano rs. 12,537 k. 30.

W remanencie więc na r. b. pozostało rs. 349 kop. 48.

W dniu 1-ym stycznia r. b. majątek kasy na pożyczkach wynosił rs. 7,898 kop. 60.

Dwie ostatnie pozycje tworzą razem sumę 8,248 rs. 8 kop. ogólnego majątku kasy.

= Godne naśladowania.

Na kościele św. Krzyża umieszczone zostały z zewnętrznej strony ogromne tablice z napisami „wchód” po lewej stronie, „wyjście“ zaś po prawej.

Wewnątrz kościoła podobne tablice również zastosowane będą.

Przydałyby się one i w innych świątyniach.

= Wyjaśnienie.

Wielu mieszkańców naszego miasta rozpuszcza pogłoskę, jakoby na chodniku Krakowskiego Przedmieścia pomiędzy ulicami Królewską a Wierzbową, urządzone były wodospady sztuczne.

Pragnąc wyprowadzić z błędu naszych czytelników, uważamy za stosowne zapewnić, iż fale brudnej wody deszczowej uniemożliwiające pieszą przeprawę — są skutkiem braku rynien jak również kanałów łączących rynny ze ściekami.

I nic więcej!

= Z zagranicy.

Wiele lekarstw w proszku, z powodu nieprzyjemnego ich smaku, jak np. chinina, podawane są w opłatkach, mających formę dwóch okrągłych płatków zlepionych.

Na obwolutach takich znajdują się napisy w dwóch językach: „*Cachets médicamentaux*” — „*Capsulae amylaceae.*”

Gdyśmy w pewnej aptece zapytywali, dlaczego napisy są nie w polskim języku, objaśniono nas, iż opłatki te nie wyrabiają się na miejscu, lecz są sprowadzane z daleka...

Wydało nam się to tak dziwnem, iż postanowiliśmy drobny ten fakcik opublikować w celu wyjaśnienia.

= Sute poręczkawiczne.

Jak wiadomo istnieje przy rozmaitych tranzakcjach handlowych, a zwłaszcza sprzedaży i kupnie zwyczaj, iż nowonabywca zobowiązuje się żonie, lub też córce sprzedającego dać pewną sumę co nazywają „porękawicznem”.

Takie właśnie porękawiczne przyrzekł kupiec lasów I. S., żonie obywatela ziemskiego G., od którego nabył pięć włók lasu starodrzewia wraz z gruntem...

Sprzedaż powyższa została uskutecznioną przed pięciu laty.

Państwo G. zapomnieli już o przyrzeczeniu, zwłaszcza, iż przeniosłszy się do Warszawy wszelkie stosunki z kupcem S. zerwali.

Tymczasem w tych dniach pani G. odbiera list i przekaz pocztowy na 5,000 rs.

„Było to właśnie zapomniane już „porękawiczne”.

Kupiec S. donosił, iż po „wycofaniu” kapitału na czysto zarobił 30,000 rs. a ponieważ z góry postanowił sobie $^1/_6$ część zysków ofiarować jako „porękawiczne”, więc teraz to uskutecznia i przeprasza za taką zwłokę...

Niezwykły to objaw w człowieku dość prostym uprzejmości, a nawet wyjątkowej uczciwości!

= Nieporozumienie.

Do apteki w małem miasteczku wchodzi wieśniaczka błagając o udzielenie najskuteczniejszego lekarstwa na ból zęba.

Aptekarz, pełniący jednocześnie obowiązki felczera, nic nie mówiąc wziął w rękę przyrząd do wyrywania zębów i zbliżył się do włościanki.

— Już ja wam na ten ból poradzę, tylko otwórzcie usta...

Pacjentka nie rozumiejąc o co chodzi zadosyćuczyniła żądaniu.

Chirurg obejrzawszy zęby... założył instrument i wyrwał ząb, który mu się wydawał zepsutym.

Gdy ukończył operację zapytał, czy ból już ustał.

— Bogać tam miał ustać, a toć ząb boli *mego*, i dla niego przyszłam tu po lekarstwo...

= Nowa godność.

Dorożkarz, któremu dano na piwo tylko dziesiątkę, oponuje z godnością:

— Proszę pana, ja nie jestem taki, jak pan myśli... dawniej należałem do pierwszej klasy...

= Jeszcze nagrobek.

„Tu leży X X zmarła w trzeciej wiośnie życia, umiała ona stawić czoło przeciwnościom życia”...

Poszukajcie na jednym z cmentarzy warszawskich, a znajdziecie.

= Złodzieje koni.

Para koni rasowych skradziona przed kilkoma dniami ze stajni pana C., na Koszykach, została odszukaną w powiecie grójeckim.

Złodzieje w liczbie trzech, są przytrzymani i osadzeni w więzieniu.

Są to specjaliści wyłącznie zajmujący się kradzieżą koni.

= Na uczynku.

Na Elektoralnej pod nrem 29, do jednego z lokalów dostał się rzezimieszek i zaczął w najlepsze w mieszkaniu gospodarować.

Tymczasem lokator nadspodziewanie wrócił wcześniej i zastał nieznanego sobie gościa.

Złodziej chciał uciekać, ale został przytrzymany i oddany w ręce policji.

= Grabież.

Do mieszkania Józefy C., wdowy, przybył Wacław C., poprzednio jej w jakiemś towarzystwie rekomendowany.

Podczas rozmowy zażądał gość pożyczki kilku rubli.

Kiedy J. C. odmówiła, przybyły rzucił się na nią i dusząc za gardło, rewidował kieszenie.

Na hałas wszczęty upadkiem krzesełka, zjawiła się służąca, napastnik zaś czmychnął zabrawszy portmonetkę z kilkoma rublami.

Ptaszka w parę godzin policja odszukała i osadziła w areszcie.

= Resursa kielecka.

Zarząd resursy kieleckiej ogłosił świeżo sprawozdanie z działalności komitetu oraz ze stanu majątkowego i obrotu funduszów pieniężnych instytucyj.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż w ciągu roku 1883 go przybyło nowych członków zwyczajnych 45, ubyło zaś 19, wskutek czego liczba członków wzrosła z końcem ubiegłego roku o 26 i wynosiła 180, w tej liczbie jednego członka honorowego.

W ciągu roku przeszłego w lokalu resursy dane były trzy bale, dziewięć wieczorów familijnych z tańcami i jeden wieczór muzykalny.

Bibjoteka dopełniona w r. z. dokupieniem 56 tomów dzieł Kraszewskiego, Pola, Krasickiego i innych zawiera obecnie 949 tomów różnych dzieł w części specjalnych, przeważnie zaś beletrystycznych w języku polskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim i angielskim.

Nadto resursa prenumerowała 36 wydań periodycznych, w tej liczbie 9 gazet codziennych, 18 tygodników i 9 miesięczników.

Dochody w r. z. przewyższyły przewidywanie budżetowe o 2,000 rs., co dało możność zarządowi przedstawienia ogólnemu zebraniu projektu zakupna fortepjanu i świeczników, które też na mocy odnośnego postanowienia ogólnego zebrania zostały kupione.

Stan czynny resursy przedstawia się w następujących danych: inwentarz 6,130 rs. 8 kop., gotowizna 308 rs. 75 kop., zapasy w naturze 384 rs. 85 k., zaległość składek 211 rs., razem 7,034 rs. 68 kop.

Po potrąceniu z tego 910 rs., stanowiących stan bierny, widzimy, iż czysty majątek resursy wynosi 6,124 rs. 68 kop., czyli, iż majątek ten w ciągu r. z. powiększony został o 1,424 rs. 21 kop.

W takiem położeniu rzeczy zarząd resursy miał zupełne prawo powiedzieć w swojem sprawozdaniu, „iż dalsza egzystencja i stopniowy rozwój resursy, o ile w chwili otwarcia jej w r. 1881-ym mogły podlegać niejakiej wątpliwości, o tyle w obecnych warunkach jej bytu są stanowczo zapewnione”.

O ile nam wiadomo, jest to jedna z najlepiej urządzonych i prowadzonych resurs kraju.

= Na szpital.

W dniu 26-tym b. m. odbył się w Łowiczu bal publiczny na rzecz miejscowego szpitala powiatowego.

Liczne grono gości bawiło się bardzo ochoczo do rana.

Kasa szpitalna, rozsyłając bilety po całym okręgu szpitalnym, zyskała paręset rubli.

= Drugie gimnazjum.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwarte będzie w Mohylewie Podolskim drugie gimnazjum prywatne.

Istniejące obecnie gimnazjum nie może pomieścić zgłaszających się kandydatów.

= Stowarzyszenie studenckie.

Dzienniki kijowskie donoszą, iż studenci wydziału lekarskiego w uniwersytecie kijowskim zawiązali prywatne stowarzyszenie wzajemnej pomocy.

Urządzenie tego towarzystwa jest bardzo proste.

Studenci zobowiązali się składać dwa razy na rok *minimum* po 5 rs. każdy, na ręce jednego z profesorów wydziału.

Fundusz powstały z tych wniosków zostaje przeznaczony w całości na wpisy dla niezamożnych kolegów.

Oprócz tego studenci złożyli jednorazowo 300 rs. na kapitał rezerwowy.

Czy by czegoś podobnego nie mogli urządzić studenci i innych uniwersytetów, a także i innych wydziałów?.

= Restauracje otwarte!

A więc kijowscy restauratorzy nareszcie zgodzili się otworzyć swoje zakłady.

Deputacja traktjernicza sporządziła nowy rozkład podatku miejskiego, ustępując żądaniom restauratorów i w ten sposób kwestja jadłodajni kijowskich została ostatecznie rozstrzygnięta.

Właściciele restauracyj zobowiązali się piśmiennie do wnoszenia opłat nowych.

Po kilkudniowej przerwie, zakłady otwarto w dniu 27-ym b. m.

= Ostrożnie z ogniem.

Z miasteczka Y. donoszą nam o następującym tragicznym wypadku.

Panna X., córka zamożnych rodziców, wychowana jako jedynaczka w zbytkach i egzaltacji podbudzonej czytaniem romansów, nieraz głośno oświadczała, iż może pokochać tylko człowieka zdolnego do nadzwyczajnych poświęceń...

Świeża twarzyczka i spodziewany posażek, przyciągał roje konkurentów od chwili kiedy tylko panna została pasowaną na dorosłą.

Upłynęło lat dwa, panna X. nie uczyniła żadnego wyboru.

Nareszcie w jesieni r. z. bawiąc na wsi u krewnych, była świadkiem jak jeden z jej wielbicieli z narażeniem własnego życia wydobył z głębokiego stawu tonącego chłopca...

Czyn ten tak oddziałał na wybujałą wyobraźnię panny, iż piąte czy też szóste z rzędu oświadczyny pana *,* nareszcie przyjęła, poczem wyznaczono dzień ślubu na 27-my stycznia r. b.

W miasteczku T. był młody aptekarz, który mając podobne do panny X. usposobienie, szalał dla niej z miłości niestety! wzajemnością nieodpłacony...

Chociaż dowiedział się, iż jego ideał został już narzeczoną, nie przestawał odwiedzać domu państwa X., a z uwielbieniem swojem zupełnie się niekrył.

W sam dzień ślubu nieszczęśliwy przedstawiał widok pożałowania godny.

Teraz miał się rozstać nawet z cieniem nadziei...

W południe otrzymał on zaproszenie od pana X., aby w kwestji urządzenia weselnego, jako przyjaciel domu, zechciał coś poradzić.

Biedaczysko zmusił się prawie, aby uprzejmemu wezwaniu zadosyć uczynić.

Panna X., ujrzawszy najwytrwalszego z swych wielbicieli, nie bacząc na jego cierpienie i uroczysty dla niej samej dzień, poczęła z biedaka żałować i w końcu powiedziała:

— No, a gdybym jeszcze teraz zdecydowała się zerwać z p. *,*, co pan byś dał za to?

— Życie moje.

— Trzymam pana za słowo...

— Ja panią również—powiada szalony, opuszczając szybko dom państwa X.

Panna X. rozmowy tej nie brała na serjo i wkrótce nawet o niej zapomniała zajęta przygotowaniami do ślubu.

W parę godzin później w całem miasteczku powstaje straszny alarm.

— Czy wiecie, aptekarz się zastrzelił, oznajmia ktoś państwu X.

Panna młoda usłyszała w drugim pokoju straszną wiadomość i padła zemdlona.

Rzeczywiście biedny młodzieniec strzelił do siebie z rewolweru.

Kula utkwiła w boku i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Na stole znaleziono list adresowany do panny X., w którym gwałtowny wielbiciel przypomniał dane słowo.

Ślub nie odbył się, ponieważ panna oświadczyła, iż nigdy za mąż nie pójdzie.

Samobójca leży bezprzytomny i życie jego wisi na włosku...

= Wypadki na prowincji.

Przypowieść ludowa podaje, iż w czasie huraganów i bur

gwałtownych zawsze muszą się wydarzać samobójstwa.

Przypowieść ta sprawdza się nieraz.

W Łowiczu np., o czem donosi nam miejscowy korespondent, w czasie ostatniej wichury powiesił się parobek pana W., w porę jednak uratowany został.

W temże mieście służący p. Z., pojąc konie w rzece Bzurze i sam się topił i parę koni postradał.

W parafji Zduny pod Łowiczem. dzierżawca folwarku, Palle, goniąc na polowaniu za dzikiem, zmęczony usiadł na kamieniu, i więcej już z niego nie powstał.

W tych dniach wreszcie służąca jednego z urzędników łowickich zmarła z zaczadzenia, a w dniu 27-ym b. m. straż ogniowa w Łowiczu utraciła powszechnie lubianego towarzysza ś. p. Brodeckiego z oddziału toporników.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Pelagja z Romanowskich **Lucas,** żona artysty teatrów warszawskich, opatrzona św. sakramentami, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarła d. 30 b. m., przeżywszy lat 20. Pozostały w nieutulonym żalu mąż, rodzice, bracia i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo. odbyć się mające dnia 1 lutego, w piątek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej. oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —383—

† Jutro. dnia 1 lutego, jako w wigilję imienin ś. p. Marji z Kowalskich **Trochanowskiej,** odprawionem będzie za spokój jej duszy żałobne nabożeństwo w kościele św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie **9-ej** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza. —378—

† Dnia 1 lutego, w piątek, jako w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Piotra **Neyman,** odprawione zostanie o godzinie **10-ej** zrana, nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które pozostała wdowa zaprasza uprzejmie krewnych i życzliwych. —376—

† W piątek, dnia 1 lutego, za duszę ś. p. Małgorzaty **Gałeckiej,** odprawioną będzie msza św. w kościele św. Marcina (po-augustjańskim), przy ulicy Piwnej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała siostra zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —372—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru).

Petersburg 30-go stycznia.

Sezon karnawałowy w Petersburgu w pełnym rozkwicie. Z chwilą przeniesienia się Najjaśniejszych Państwa z Gatczyny do Petersburga stolica znacznie się ożywiła. Na pierwszorzędnych ulicach widzieć się daje większy ruch pieszych i powozów, zwłaszcza w zwykłej godzinie spaceru jaki Najjaśniejszy Pan odbywa z Najjaśniejszą Panią w saniach parokonnych. Pobyt dworu w stolicy dał sposobność do mnóstwa balów i wieczorów, co doskonale oddziaływa na handel. Z zabaw i przyjęć wyróżniły się szczególniej zabawa u posła francuskiego, raut u towarzysza ministra oświecenia ks. Wołkońskiego i wieczór u artysty-malarza Makowskiego. Lecz wszystkie te zabawy zaćmił bal dany w dniu 28-ym stycznia w pałacu Zimowym. Ubranie sal odznaczało się przepychem i smakiem, stroje wspaniałością a tańce ożywieniem. Ogniskiem balu, jak zawsze, była sala mikołajewska, jarząca światłem i przystrojona mnóstwem kwiatów. Półmiski ofiarowane na koronację malowniczo zarysowywały się na ponsowem tle draperyj. O samej dziesiątej Najjaśniejszy Pan wraz z Najjaśniejszą Panią otworzyli bal polonezem, w drugim polonezie Najjaśniejszy Pan podał rękę żonie posła angielskiego, a Najjaśniejsza Pani posłowi niemieckiemu, w trzecim Najjaśniejszy Pan żonie posła francuskiego a Najjaśniejsza Pani posłowi tureckiemu. Tańczono trzy kadryle a w przerwach szły inne mniejsze ożywione tańce. Najjaśniejszy Pan był ubrany w mundur kawalergardzki, Najjaśniejsza Pani miała na sobie białą atłasową suknię, przód której pokrywały w górnej części róże a dół girlandy z białych wodnych kwiatów. Biały atłasowy tren wyszywany był srebrem a głowa była ubraną w brylanty i białe strusie pióra, na szyi iskrzyła się kolja z drogich kamieni. O północy zakończył się mazur i rozpoczęła się kolacja zastawiona w herbowej i sąsiednich salach. Przyjęcie Monarsze odznaczało się wystawnością i dostatkiem. Stoły znikały pod masą srebra, kosztownej porcelany, kryształów i żywych kwiatów. Goście zaczęli się rozjeżdżać o drugiej. Liczba zaproszonych dosięgała 3,000. *(Ajencja Północna).*

Petersburg 30-go stycznia.

Kwestja norganizowania rosyjsko-amerykańskiego towarzystwa elewatorów na nowo wkrótce zostanie wniesioną do rady państwa.

Petersburg 30-go stycznia.

Wczoraj zmarł od ataku apoplektycznego znany notarjusz Uspeński.

(Otrzymane w nocy).

Lwów 30-go stycznia.

Kurator masy banku włościańskiego Marchwicki zdjął urzędownie pieczęcie z aktów kasy.

Wiedeń 30-go stycznia.

Narodni Listy z powodu głosowania wczorajszego w radzie państwa piszą: Obydwa stronnictwa izby zostały pokonane; zwyciężył tylko rząd, który dowiódł, że bez jego pomocy niema większości.

Wiedeń 30-go stycznia.

Młodszy syn ministra Dunajewskiego jest konającym w Wenecji; rodzina udała się do łoża boleści.

Petersburg 39-go stycznia.

Agituje się projekt połączenia Kronsztadtu z lądem za pomocą drogi żelaznej.

Moskwa 30 go stycznia.

Wybory na „głowę" miasta znów nie przyszły do skutku.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30 go stycznia, godzina 7 m. 35.

Rozpoczęto dzisiejsze czynności giełdowe przy usposobieniu dobrem i korzystnem, jakie miało za powód wyższe notowania i uspakajające wiadomości z Paryża nadesłane. Wartości spekulacyjne podniosły się w kursie i pewne drobne zwyżki kursowe nawet utrzymać zdołały. Akcje kredytowe i udziały dyskontowe-kredytowe zyskały nieco. Wartości kolejowe w chętnym pokupie przy żywych obrotach. Później nieco poczęły się szerzyć niewyraźne, lecz niepokojące pogłoski politycznej natury, wskutek czego nastąpiła pewna reakcja. Wartości rosyjskie bez zmiany. Ruble o drobnostkę więcej. Żyto w towarze gotowym o 25, na dostawę wiosenną o 50 fenigów taniej.

Berlin 38 go stycznia, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.90
Weksle na Warszawę	197.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 60
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.80
Akcje kredytowe.	534.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	147 25
Żyto na wiosnę	147.50

Petersburg 30 go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz (*notowanie urzędowe).*

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{16}$ $^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214^{1}/_{2}$.
„ „ II-ej em. .	$211^{1}/_{4}$.
Półimperjały	8.44

Niespodziankę zrobiły notowania urzędowe berlińskie wczorajsze przynosząc podwyżkę kursu do 197.50 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną. Poprawa ta jeszcze jest znaczniejszą, wynosi bowiem 60 fenigów w kursie rubli w tranzakcjach natychmiastowych. Przyczyną tego jest ciągle jeszcze regulacja końcomiesięczna, której potrzeby dotąd jeszcze zaspakajają się i zwiększając pokup podnoszą nieco kursa. W tym stanie rzeczy znajdujemy się chwilowo dosyć znacznie wyżej równi berlińskiej i jeżeli podwyżka ta utrzymać się zdoła—co zresztą nie jest pewnem—trzeba będzie przystąpić do odwrotu i obniżyć wysokie nasze kursa walut obcych, które brak sprzedających silnie jednak podtrzymuje. Kursa dnia poprzedniego były: 197.30, 197.25, 533, 147.50, 148.

J. Wł.

Gdańsk 29 go stycznia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa . . .	9.49.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8 83
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—.
„ „ regulacyjna	6.05
„ „ na dostawę wiosenną .	6.32.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 30-go stycznia roku 1884 na stacji „Pradze" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—148, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—99, ordynaryjne 93—95.

Jęczmień wyborowy 100—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—93, średni 83—88, ordynaryjny 75—81.

Gryka 93—100. **Groch** 99—114 —87.95 **Kasza jaglana** wyborowa 125—140, średnia, ordynaryjna — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie o handlu mąką.

Obfita ilość wyrobionej mąki, czynią produkt ten w obecnej chwili mało poszukiwanym.

Ruch w ogóle jest małym, a ceny nieznacznie ku zniżce się chylą.

Zresztą i tu też panuje tenże sam co na innych polach handlowych kłopot. Brak gotówki i niechęć udzielania kredytu, a w udzielaniu go silna wybredność i oględność.

Zanim podamy ceny rozmaitych gatunków mąki, musimy tu zwrócić uwagę na zwyczaje pod tym względem panujące.

Gatunki mąki oznaczają się numerami. Numer jednak o gatunku absolutnie nie stanowi. albowiem każdy z młynów najlepszej mące swojego wyrobu najwyższy numer daje, co nie przeszkadza zupełnie, iż wyroby te jednakowym numerem oznaczone wielce się od siebie różnią.

Cena więc oprócz numeru, stosuje się tu i do gatunku, tak, iż dzieje się, że wyższy numer mąki z jednego młyna tańszy jest niż niższy numer innego młyna.

Ceny mąki w większych sprzedażach oznaczają się za worek, czyli za 5 pudów wagi.

W zeszłym tygodniu płacono za mąkę pszenną najwyższego gatunku 4/0 rs. 14.25 i dalej za mąkę 3/0 12.75, 13 a nawet do 14 rs., 2/0 11.75 do 13 rs., za 1/0 11—12.25.

Mąka rosyjska t. z. krupczatka, odznaczająca się suchością i nieco grubsza, tak, iż na palcach nie pozostawia nawet śladu—dobra 12.25 do 12 75 za pud.

Mąka pszenna nr 1—9.75 do 11.25, nr 2—7.75 do 9.50, nr 3—6.75 za 5 pudów z workiem i odstawą.

Mąka żytnia 7.50 do 8.25 za 5 pudów również z workiem i odstawą.

W sprzedaży detalicznej o $^{1}/_{2}$—1 kop. na funcie drożej.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. Z.*—Buszel jest miarą zbożową i równa się $^{1}/_{8}$ części kwarteru, 8-iu galonom, 36,35 litrom, t. j. naszym kwartom.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 19 (31) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner